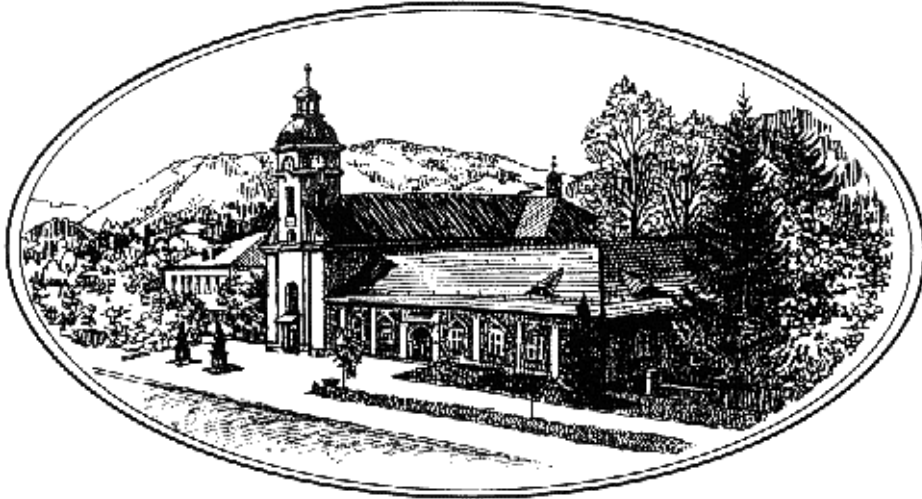


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 39 (903) 25 września 2011 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

XXVI NIEDZIELA ZWYKŁA

Dotrzymać słowa

Zapracowany po łokcie inżynier zanosí okno do szklarza. Zapewniają go, że za dwa dni będzie do odebrania. Kiedy w wyznaczonym terminie zgłasza się po odbiór, dowiaduje się, że jeszcze nie jest zrobione. „Proszę przyjść za dwa dni”. Ale i ten termin nie zostaje dotrzymany. Tak chodzi po okno pięć razy, tracąc w sumie cztery godziny cennego czasu. Strata w wymiarze czysto ekonomicznym przerasta kilka razy koszt naprawy okna. Jeśli w tygodniu spotka trzech tak niesłownych ludzi, na załatwienie spraw z nimi straci dwanaście godzin, czyli cały dzień. W skali roku będą to prawie dwa miesiące!

Wartość słowności najłatwiej dostrzec w wymiarze ekonomicznym. Niesłowność jednego kierowcy pracującego w MPK lub PKS może w ciągu dnia decydować o stracie setek godzin pracy ludzi, którzy długie minuty czekają na opóźniony autobus. Niesłowność w dotrzymaniu terminów dostaw materiałów lub części może spowodować w zakładzie pracy, w ciągu jednej doby, szkody milionowe. Z tego punktu widzenia jest rzeczą zupełnie niezrozumiałą, że w naszym świecie, opartym na obliczeniach ekonomicznych, zupełnie nie uwzględnia się wychowania ludzi do odpowiedzialności za słowo.

Niesłowność stanowi najłżejszy punkt naszego życia ekonomicznego, społecznego, narodowego i trzeba, niestety, dodać – religijnego! Wartość człowieka mierzy się wartością jego słów. Jeśli jego słowa nic nie ważą, to znaczy, że jego serce jest puste. „Z obfitości serca mówią usta” (Mt 12, 34).

Słowność jest przede wszystkim wyrazem szacunku, jakim człowiek darzy samego siebie. Kto ceni własne słowo, ceni siebie. Na tej podstawie cenią go i inni. Kto bowiem nie szanuje siebie, nie może wymagać, by otaczali go szacunkiem inni. Słowo winno być jak granitowy głaz. Raz położone nie powinno być przez nikogo ruszone, nawet przez mówiącego. Takie jest słowo Boga i dlatego można Mu wierzyć. Bóg jest słowny. Bóg zawsze dotrzymuje danego słowa.

Chrystus podając przypowieść o

dwóch synach zaproszonych przez ojca do pracy w winnicy, zwraca uwagę na niesłowność jednego z nich. Syn obiecuje ojcu, że przyjdzie do pracy, a nie przychodzi, czyli wprowadza ojca w błąd. Nie dotrzymał danego słowa. Drugi syn, nieco leniwy, nie miał ochoty na pracę i jasno to ojcu oznajmił: „Nie chce mi się”. Później przemyślał swoją decyzję, zmienił zdanie i poszedł pracować w winnicy. On ojca nie wprowadził w błąd. Sprawił mu raczej miłą niespodziankę. Ojciec na jego pomoc nie liczył, a jednak ją otrzymał. Słuchacze przypowieści jednoznacznie ocenili postawę synów. Ten drugi, w oczach ich i Chrystusa, zasłużył na uznanie.

Słowność stanowi znak autentycznej miłości bliźniego. To dowód, że człowiek troszczy się o cudze dobro. Człowiek niesłowny nie liczy się z dobrem drugiego, lecz kieruje się swoim wyrachowaniem. Szuka tego, co jest dobre dla niego, a nie dla tego, komu dał słowo. Prawdziwa miłość jest zawsze słowna.

Jeżeli brak słowności paraliżuje życie gospodarcze i społeczne, to tym bardziej odbija się ujemnie na życiu religijnym. Całość tego życia jest bowiem oparta na dotrzymaniu słowa danego Bogu. Chrześcijańskie życie rozpoczynające się na chrzcie świętym, polega na dotrzymaniu przyrzeczeń, jakie przed przyjęciem chrztu uroczyście zostają złożone. Doskonalenie życia chrześcijańskiego dokonuje się drogą realizacji postanowień poprawy, które za każdym razem są słowem danym Bogu. Całość życia małżeńskiego jest oparta na dotrzymaniu słowa danego, wobec Boga, współmałżonkowi w chwili zawierania sakramentu małżeństwa.

W tej sytuacji nietrudno zauważyć, że refleksja nad słownością chrześcijanina jest istotna nie tylko z punktu widzenia miłości bliźniego, lecz również z punktu widzenia religijnego. Człowiek jest albo słowny i wtedy dotrzymuje słowa danego ludziom i Bogu, albo niesłowny a wówczas zawodzi zarówno ludzi, jak i Boga. Tylko ten, kto zna wartość słowa, potrafi dostrzec piękno Ewangelii i może stać się godnym zaufania partnerem Boga i ludzi.

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Ez 18,25-28

Psalm: Ps 25,4-9

II czytanie: Flp 2,1-11

Ewangelia: Mt 21,28-32

ks. Edward Staniek

WOKÓŁ PISMA ŚWIĘTEGO

Wszyscy znajdujemy się w niewoli

O jaką niewolę tu chodzi? Jest nią nasza duchowa sytuacja pełna wewnętrznych sprzeczności. Na dnie naszej duszy ugruntowana jest pewność, że człowiek stworzony jest do miłości zarówno czynnej (kochać) jak i biernej (być kochanym). Ale i w jednej, i w drugiej doznajemy ciągłych rozczarowań. Kochać potrafimy drugiego tylko o tyle, o ile odpowiada on naszym upodobaniom i zasadom, o ile nas wzbogaca i przyczynia się do naszego wewnętrznego rozwoju. Gdy jednak ten warunek się nie spełnia, nasza miłość ustaje, zamienia się w obojętność lub wrogość, i na dnie naszej duszy okazujemy się egoistami niezdołnymi wyjść bezinteresownie ku drugiemu człowiekowi. Tak samo beznadziejnie jest z miłością, której od innych oczekujemy. Im bardziej rośnie nasze doświadczenie życiowe, tym jaśniej widzimy, jak interesowny i wyrachowany jest stosunek innych ludzi do nas; przekonujemy się, że każda ludzka miłość ma swoje nieprzekraczalne granice i że nasze pragnienie miłości jest właściwie utopią i snem. W tym położeniu czujemy się samotni i skazani na samych siebie. Sami musimy dbać o nasze życie, rozwijać je, wypełniać szczęściem i treścią, bronić przed tymi, którzy kawałek po kawałku chcą je nam uszczuplić i zabrać dla siebie. Bo kto za nas będzie się troszczył o nasze życie? Może Bóg? W praktyce absolutnie w to nie wierzymy! I tu właśnie leży sedno dramatu człowieka. Wyszliśmy z ręki Boga, korzenie naszego jestestwa tkwią w Jego miłości, miłości jedynej, która nie zawodzi, ale grzech pierworodny, który dziedziczymy, przeciął tę podstawę naszego bytu. Egzystencjalna nić wiążąca z Bogiem przerwała się. Dla wielu, którzy w Niego wierzą, Bóg stał się abstrakcją, ideą, a nie motorem życia. Jeśli porusza się w nas jakieś uczucie ku Niemu, to jest nim częściej strach niż miłość. Puste miejsce, które zostawił po sobie żyjący Bóg, zajmują dziś w naszym życiu inni bogowie, którzy nami rządzą: troska o prestiż i o to, co ludzie o nas powiedzą, nasza kariera, pieniądze, osoby, które są przedmiotem naszych uczuć. Te rzeczy, same w sobie dobre, stały się dla nas jedynym konkretem, do którego przytwierdzone jest nasze życie. I one mają nad nami absolutną władzę. Jesteśmy w ich niewoli. By mieć te rzeczy, idziemy na nie wiadomo jakie kompromisy, dopuszczamy się czynów, które wydają się nam same przez się zrozumiałe, a które w swojej istocie są przewrotnością i egoizmem. Ta sytuacja szerzy w naszym otoczeniu zło, rodzi w innych zawiść, sprzeczki, zawody, a nam sprawia w gruncie rzeczy cierpienie, daje poczucie niedosytu, wiecznego niespełnienia, pcha nas do ustawicznej gonitwy za wiatrem, powoduje ustawiczną wewnętrzną szamotaninę.

Pismo Święte nazywa opisaną wyżej sytuację człowieka grzechem. Św. Paweł pisze do Rzymian: Jestem świadom, że we mnie, to jest w moim ciele, nie mieszka dobro: bo łatwo przychodzi mi dobra chcieć, ale wykonać - nie! Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę. Jeżeli zaś czynię to, czego nie chcę,

już nie ja to czynię, ale grzech, który we mnie mieszka (por. Rz 7,18-20). Oto nasza wewnętrzna niewola, której symbolem i obrazem była tamta zewnętrzna niewola Izraelitów w Egipcie.

Jest też w tym dramacie człowieka ktoś, kto za tym wszystkim stoi, niewidzialny, jakby za kulisami, manewrując nami, jak chce. Biblia demaskuje go: Cały świat leży w mocy Złego (por. 1 J 5,19). Niewola Izraelitów w Egipcie była nie tylko obrazem, typem tej niewoli; ona była doświadczeniem tego samego misterium zła.

W wielu wcześniejszych tekstach biblijnych Izrael porównywany był do szlachetnej winorośli zasadzonej i pieczołowicie pielęgnowanej przez samego Boga, który po wszystkim, co dla niej zrobił, czeka na jej cenny owoc. Smutny bilans siedmiu wieków historii Izraela. Okazała się ona jednym pasmem niewierności i apostazji od Boga. Biblia nie wini za ten stan Boga. Jest on wynikiem odrzucenia naszej zależności od Boga i naszego pragnienia, wprowadzonego w czyn, by być samowystarczalnymi. Rana zadana naszemu człowieczeństwu jest głęboka i należy teraz jakby do atrybutów naszej upadłej natury. Sięga ona głębiej niż nasza wola. Dlatego nie da się jej uleczyć żadnym ludzkim wysiłkiem. Tu jest racja bytu egzorcyzmów, których Kościół udziela przy chrzcie. Ta praktyka, odziedziczona po Chrystusie i po pierwotnym Kościele, wypływa z wiary, że człowiek skrępowany jest więzami zła, od których sam nie potrafi się uwolnić. Nic tu nie pomoże jego najlepsza wola, dobre postanowienia, silny charakter, praca nad sobą. Te środki mogą nas trochę ogładzić, usunąć ostre kandy, którymi ranimy innych, uczynić dobrze wychowanymi ludźmi, ale zasadniczego problemu naszej egzystencji one nie załatwią. Pozostaniemy zawsze jeszcze niezdołnymi do prawdziwej miłości, pozostaniemy zawsze nieużytecznym drewnem. Św. Paweł, gdy uświadomił sobie tę wspólną nam wszystkim sytuację, zawołał: Nieszczęsny ja człowiek! Kto mnie wyzwoli z ciała tej śmierci (por. Rz 7,24).

ks. Wojciech Medwid

Modlitwa przed czytaniem

Pisma Świętego

Panie Jezu: Ty jesteś światłością świata. Kto idzie za Tobą, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia. Nie ukrywaj przede mną Twej mądrości. Ponieważ powiedziałeś: Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we mnie, niech przyjdzie do mnie i pije, racz mi objawić Swoje tajemnice, pobłogosław mnie Boże.

Modlitwa po czytaniu

Pisma Świętego

O Jezu Chryste, Słowo Wcielone, gdy będę rozpoczynał pracę - poucz i kieruj, gdy będę kończył - wypełnij i doprowadź do szczęśliwego skutku. Ty, który jesteś prawdziwym Bogiem i człowiekiem. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

Na Kubalonkę

W Święto Podwyższenia Krzyża Świętego, 14 września, tradycyjnie pielgrzymowałem pieszo do kościoła pw. Krzyża Świętego w Lipowcu. Tym razem poszedłem ul. Daszyńskiego, Kuźniczą przez most na Wiśle i dalej ścieżką wałem nad Wisłą do Lipowca. Następnie ul. Lipowską przez całą miejscowość do kościoła. Z powrotem wróciłem ul. Lipowską, Spokojną do Leśnej i dalej Leśną, Kuźniczą do Daszyńskiego, którą doszedłem do domu. W ubiegłym roku opisywałem już pielgrzymkę do Lipowca, historię miejscowości, parafii i kościoła na łamach naszej gazetki. Teraz chciałbym przedstawić sprawozdanie z pieszej pielgrzymki do drewnianego zabytkowego kościoła pw. Znalezienia Świętego Krzyża na Kubalonce.

Na Kubalonkę poszedłem wałem wiślany przez Polanę do Wisły Obłązca, by po przejściu szosą Katowice – Wisła kilkuset metrów, zaraz po przejściu mostu na rzece Wiśle, skręcić w prawo i zejść na wał wiślany i nim dalej dojść do miasta Wisły. W Wiśle odwiedziłem kościół pw. Wniebowzięcia NMP, o którym niedawno pisałem przy okazji pielgrzymki w święto Wniebowzięcia NMP. Dalej przeszedłem przez centrum miasta Wisły obok dopiero co odnowionego kościoła ewangelicko - augsburskiego Piotra i Pawła. Następnie doszedłem do Oazy i dalej idąc prosto doszedłem do stojącego obok szosy kościoła pw. Znalezienia Krzyża Świętego. Kościół ten został wybudowany w latach 1981 – 1983. Jest on ciekawym połączeniem współczesnej architektury z rekonstrukcją wieży kościelnej z XVII wieku przeniesionej z Połonii koło Jastrzębia Zdroju. Do tej wieży przylega konstrukcja żelbetowa. Kościół zbudowany został według projektu architektów inż. Piotra Wzorka i inż. Marka Cempli. Konstrukcję opracował inż. Kazimierz Biniek. Od 29 kwietnia 1984 roku kościół jest siedzibą parafii pw. Znalezienia Krzyża Świętego.

Dalej idąc za drogą na Kubalonkę doszedłem do szlaku górskiego zielonego i za nim wyszedłem na Przełęcz Kubalonka 761 m n. p. m.

Kościół pw. Podniesienia Krzyża Świętego znajduje się kilkaset metrów za Przełęczą Kubalonka przy drodze do Istebnej, przy rozwidleniu dróg na zalesionym stoku południowym.

A oto: „Krótka informacja” o kościele wypisana na desce powieszanej na ścianie kościoła:

„Stoisz przed świątynią, którą w Przyszowicach na Śląsku wznieśli ku chwale Krzyża Świętego nasi praojcowie w Roku Pańskim 1779, za panowania ostatniego Króla Polskiego Stanisława Augusta.

Przeniesiono go ze Śląska tu na Kubalonkę w latach 1957 – 1958, by służył jako miejsce spotkań ludzi z Bogiem dla podziwiania umiejętności ludzkich rąk w wiekach minionych. Jest jedyny i niepowtarzalny w całości zbudowany z drewna. Z pierwotnego wyposażenia ostały się: ambona z 1697 roku, ławki, i barokowy ołtarz z XVIII wieku cudownej mistrzowskiej roboty. Wnętrze uzupełniono rzeźbami ze zbiorów sztuki ludowej z muzeum Bytomia, Chorzowa, Gliwic, Bielska i Cieszyna.

Od 1983 roku kościół pełni funkcję świątyni parafialnej na Kubalonce. Uszanuj to miejsce godnym zachowaniem. Niech Bóg darzy pokojem wszystkich tu przybywających”.

Tyle informacja na kościele. Wiadomo, że początkowo kościół pełnił funkcję placówki muzealnej, mieszczącej zbiory sztuki ludowej Górnego Śląska.

Kościół jest całkowicie wykonany z drewna, o konstrukcji zrębowej. Nad nawą czworoboczną znajduje się wieżyczka na sygnaturkę z cebulastym hełmem i latarnią. Ściany kościoła pobite są gontami, w ołtarzu znajduje się obraz Ukrzyżowanego.

Kościół ten słynie z tego, że wielu narzeczonych marzy o tym, aby w tym właśnie miejscu zawrzeć związek małżeński.

Warto odwiedzić kościół Krzyża Świętego na Kubalonce, zwłaszcza, że jesienią i zimą jest tam przepięknie.

W kościele na Kubalonce Msze Święte odprawia się: w niedzielę o 9⁰⁰ i 11⁰⁰, w sobotę o 18⁰⁰, w piątek o 16³⁰, od poniedziałku do środy o godz. 7³⁰.

Andrzej Georg

U progu roku szkolnego - rozważanie dla rodziców i wychowawców

Szkolni geniusze

Większość rodziców marzy o wychowaniu małego geniusza. Uważnie obserwują swoje dzieci, poszukując najmniejszych objawów ukrytych talentów. No właśnie poszukują, ale tylko talentów, które społecznie są uznawane za wartościowe. Nie wiele mam i ojców doceni zapędy swojej pociechy w kierunku zostania nową gwiazdą rocka, ale z radością otoczy wsparciem małego chemika, albo lekarza. Badania pokazują, że większość uzdolnionych dzieci w przyszłości wybiera zawody związane z naukami stosowanymi i... nie potrafi wyjaśnić dlaczego. Dr. Inbal Shani, która przeprowadziła badania na grupie uczniów došla do wniosku, że za takie wybory w przeważającej części odpowiadają normy społeczne: „Społeczeństwo identyfikuje geniusz dziecka z wysoką inteligencją i często zbyt szybko łączy tę inteligencję z określonymi przedmiotami, na przykład z prestiżowymi naukami ścisłymi. Kiedy młodzi geniusze dorastają, adoptują tę narzuconą tożsamość, zaburzając przez to proces budowania własnej osobowości”.

Zdolny, ale niepewny siebie

Badania przeprowadzone przez naukowców Uniwersytetu w Hajfie dowodzą, że ponadprzeciętnie uzdolnione dzieci podlegają sztywnym schematom i oczekiwaniom społecznym dużo częściej, niż ich rówieśnicy. Bez względu na różnorodne umiejętności, które posiadają mali geniusze, ich wybór ścieżki zawodowej jest często ograniczony do jednej z nauk stosowanych.

Shani, pracująca pod nadzorem swojego opiekuna naukowego, prof. Moshe Zeidnera, zbierała w sumie 800 uczniów szkół średnich, zarówno uzdolnionych jak i przeciętnych. W czasie badań zwróciła uwagę zarówno na różnice w tzw. koncepcji samego siebie (self – concept) jak i na inne cechy psychologiczne obu grup uczniów. Oprócz tego, przyglądała się również, w jaki sposób dojrzewający geniusze formowali swoją osobowość. Rezultaty pokazały, że uzdolniona młodzież miała co prawda wysoką samoocenę w kontekście swoich umiejętności umysłowych i sukcesów edukacyjnych, ale jednocześnie nisko się oceniała, jeżeli chodzi o walory społeczne i fizyczne. Badacze przyczyn upatrują w sposobie wychowania i nauce w szkołach niższego szczebla. Kiedy tylko uczniowie zostali określani jak zdolni, włączyli się aktywnie w różne programy edukacyjne, często mieli zajęcia indywidualne, przeskakiwali klasy. Ten proces spowodował u nich przekonanie, że wybijają się na tym polu w porównaniu do rówieśników. W dorosłym życiu wybierali więc częściej ścieżkę kariery, która pomagała im spełnić oczekiwania otoczenia. Presja była tym bardziej odczuwana, że większość uczniów z tej grupy uczestniczyła w intensywnych programach mających na celu rozwój ich talentu.

Badania i analizy

Dr Shani zauważyła, że już od wczesnych lat, zdolne dzieciaki wiedziały, jak potoczy się ich życie i że prawdopodobnie zajmą się jedną z nauk stosowanych. To tym bardziej ciekawe, że większość z nich wcale nie wyrażała jakiegoś specjalnego zapału, ani zainteresowania w tym kierunku, raczej rozważali karierę czysto akademicką, lub ewentualnie militarno – akademicką... A to wiele mówi o sposobie podejmowania przez nich życiowych wyborów. Co więcej, to właśnie ścieżki rozwoju w ramach nauk stosowanych są najlepiej dostosowane do potrzeb dojrzewającej, uzdolnionej młodzieży, więc są dla nich naturalnym wyborem, pomimo narażenia się na zaszuffadkowanie jako kujony, twardogłowi, czy inne formy amerykańskiej formuły „geek”.

Całościowy rozwój małych geniuszy

Głównym wnioskiem płynącym z badań jest przede wszystkim to, że uzdolniona młodzież kształtuje swój rozwój zawodowy bazując na społecznych oczekiwaniach. Shani komentuje: „To paradoks: to właśnie uzdolnieni młodzi ludzie, którzy często posiadają wiele różnych uzdolnień, sami sobie nakładają ograniczenia w rozwijaniu niektó-

➔ str. 6

BIBLIOTEKA PARAFIALNA

zaprasza

- w niedziele od 9.45 do 10.30;
- w poniedziałki od 18.30 do 19.30;
- w środy od 18.30 do 19.30;
- w piątki od 10.00 do 10.30 i od 18.30 do 19.30.

Nowości w bibliotece:

Hyperversum - Cecilia Randall

Sześcioro przyjaciół: Ian, Daniel, Jodie, Martin, Donna i Carl, wskutek tajemniczej burzy przenosi się poprzez zaawansowaną technologicznie grę RPG do XIII-wiecznej Francji. Droga powrotna wydaje się zamknięta na zawsze, zatem muszą szybko nauczyć się, jak przetrwać w średnio-wiecznym świecie. Tymczasem udaje im się przede wszystkim zyskać nowych wrogów - już drugiego dnia trafiają do więzienia, schwytani przez znanego z okrucieństwa angielskiego szeryfa Jerome'a Derangale'a znanego jako Sans-pitié... A to dopiero początek przygody. Ian, najstarszy z całej grupy, musi przyjąć na siebie rolę opiekuna swoich towarzyszy. Czy jednak uda mu się ustrzec przyjaciół przed niebezpieczeństwami, które na nich czyhają, skoro sam wpłatał się w intrygę na najwyższym szczeblu?

Książka przeznaczona przede wszystkim dla starszych dzieci i młodzieży... ale nie tylko! (*merlin.pl*)

Ogród Leoty - Francine Rivers

Rozgrywająca się współcześnie typowa historia rodzinną. Tajemnica sprzed lat wpływa na życie kilku pokoleń kobiet: tytułowej Leoty - starszej pani z "charakterkiem", jej despotycznej i zrzędlivej córki oraz spontanicznej, otwartej na ludzi wnuczki. W tej opowieści o samotności, braku porozumienia z najbliższymi i wielkiej tęsknocie za miłością czytelnik znajdzie żywo nakreślone postaci, sytuacje zabawne i tragiczne, niebłahe problemy i pytania znane z codziennego życia... (*tolle.pl*)

Dziecko pokuty - Francine Rivers

„Była zimna styczniowa noc, kiedy zdarzyła się ta rzecz niewybaczalna, nie do pomyślenia”. Tak zaczyna się opowieść o Dinie Carey, której życie w krótkiej chwili rozpadło się niczym kryształ na dziesiątki drobnych kawałków. Wracła z pracy... Akurat zepsuł się jej samochód... Co prawda było już późno, ale kampus był blisko... Nim jednak tam dotarła, dopadł ją ten mężczyzna ze starego kombi... W jednym momencie jej przyszłość stała się ciemną plamą, która z każdym dniem zdawała się coraz bardziej przerażać. Potem nadeszły dni, o jakich chciała zapomnieć. "Trzeba tylko pozbyć się tego, co poczęło się w tych przerażających okolicznościach... To niegroźny zabieg..." Czy jednak na pewno?

To pytanie formułowane na różne sposoby wracało do niej niczym echo, przynosząc same wątpliwości... (*merlin.pl*)

Znamię Iwa: Głos w wietrze, t. 1 - Francine Rivers

„Jest tylko jedna prawdziwa władza na tej ziemi, dziewczyno, i jest to władza Rzymu” - usłyszała młodziutka chrześcijanka Hadassa, kiedy została sprzedana jako niewolni-

ca. Jednak już wkrótce Rzym miał się przekonać, że prawda jest zupełnie inna. Hadassa trafia do bogatej rzymskiej rodziny, poznaje tam przystojnego Markusa i jego młodszą siostrę Julię. W tym samym czasie germański wódz Atretes zostaje wzięty do niewoli i trafia na rzymską arenę jako gladiator. Niedługo potem miłość Markusa i Hadassy oraz związek Atretesa i Julii doprowadzają do wydarzeń, które zburzą całe ich dotychczasowe życie.

Spoko! To tylko rodzinka - Augustyn Szczawiński

Jesteśmy w trudnej sytuacji finansowej. Tacie uciekły dżdżownice kalifornijskie, na które babcia Sabina pożyczyła tysiąc dolarów, i splącamy nową pralkę, tysiąc obrotów na sekundę czy coś takiego, w każdym razie bardzo dużo. Mama jest nauczycielką a tata ratownikiem w pogotowiu. Jeździ karetką z panem Zenkiem, równym gościem, który ma żonę Andżelikę i działkę. Raz o mało nie znaleźliśmy się w bardzo dobrej sytuacji materialnej, bo tata trafił szóstkę, ale zgubił kupony. Pamiętam wszystkie liczby: siedemnaście, bo byłem siedemnasty w klasie, trzydzieści dwa - numer mieszkania, dwanaście - wiek Szymka, trzydzieści osiem - mój wiek... Gdy tata wreszcie znalazł kupony, okazało się, że istotnie trafił szóstkę, ale w dwóch zakładach.

Zwariowaną rodzinę Wesołowskich czeka wiele fajnych niespodzianek i przygód. I to właśnie o nich przeczytacie w tej sympatycznej książeczce. Zaprzyjaźnicie się w niej z trzynastoletnim Szymkiem, poznacie jego tatę, Augustyna i mamę - nauczycielkę oraz twardo stąpającą po ziemi babcię z groźną miną sowy.

Barwny język, zaskakujące zwroty akcji, sympatyczne, wyraziste postaci, świetne ilustracje, dużo śmiesznych sytuacji i trochę wzruszeń sprawiają, że „Spoko! To tylko rodzinka” jest prawdziwą literaturą rodzinną, wciągającą zarówno młodszych, jak i starszych czytelników. (*merlin.pl*)

Cztery pory roku w małżeństwie -

Wiosną ci wszystko wybaczę (t. 1) - Catherine Palmer, Gary Chapman

Wkoło wprawdzie rozkwita wiosna, ale w małżeństwie Brendy i Steve'a panuje lodowaty chłód. Gdy pewnego dnia na schodach ich domu pojawił się młody bezdomny mężczyzna, całe miasteczko zawrzało od plotek. Zwłaszcza po tym jak Brenda pozwoliła mu spać na ganku. Historia, jakich wiele, ale opowiedziana przez autorów, którzy na co dzień skutecznie pomagają ludziom zrozumieć, co ich łączy, a co dzieli. Życie Brendy i Steve'a pokazuje, że punkt widzenia każdego z małżonków na miłość, szczęście, wierność, zdradę i przebaczenie jest zupełnie inny. Dlaczego obie strony zawsze uważają, że są bez winy, a głównym źródłem całego nieszczęścia jest ten drugi? Okazuje się, że okresy "pór roku": wiosny, lata, jesieni i zimy, przeplatają się w każdym małżeństwie częściej niż nam się wydaje. Subtelnie wplecione w fabułę strategie postępowania czynią książkę niezwykle praktyczną. Dzięki tej wciągającej powieści mamy szansę ujrzenia naszego małżeństwa w zupełnie innym świetle i... może zdążymy przejrzeć na oczy. Książka jest pierwszą z serii „Cztery pory roku w małżeństwie”.

przedstawił: Roman Langhammer

**RESTAURACJA
BaHus**

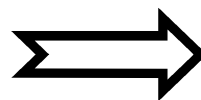
www.bahus.pl

Restauracja BaHus

jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez.

Specjalizujemy się w organizacji:

- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,
- innych imprez okolicznościowych.



USTROŃ
ul. 9 Listopada 10
tel. 33 854 26 72
kom. 602 831 296

Kącik poezji

Astry

Znowu wędną wszystkie zioła,
Tylko srebrne astry kwitną,
Zapatrzona w chłodną niebios
Toń błękitną...

Jakże smutna teraz jesień!
Ach, smutniejsza niż przed laty,
Choć tak samo żółkną liście
Wędną kwiaty

I tak samo noc miesięczna
Sieje jasność, smutek, ciszę
I tak samo drzew wierzchołki
Wiatr kołysze

Ale teraz braknie sercu
Tych upojeń i uniesień
Co swym czarem ożywiały
Smutna jesień

Dawniej miała noc jesienna
Dźwięk rozkoszy w swoim hymnie
Bo anielska, czysta postać
Stała przy mnie

Przypominam jeszcze teraz
Bładej twarzy alabastry,
Krucze włosy - a we włosach
Srebrne astry...

Widzę jeszcze ciemne oczy...
I pieśczętę w ich spojrzeniu
Widzę wszystko w księżycowym
Oświetleniu...

Adam Asnyk

Żarty usłyszane, wierszem opisane

Mamulka

Jewka z Goji, szwarno dziywka

Do trzycatki dobijała

Ale szczyńcio do wydania

Jakosikej fórt ni miała

Starali sie mama z tatóm

Aji Jewka sie starała

Szpatne dziółchy miały wziynci

Łona wziyncio fort ni miała

Roz, jak przyszła do chałupy

Tata z chynciom ji nadmynił

- Był tu Francek z półlitrówkóm

hnet by z Tobóm się łożenił.

- Ja! - On by mi sie podobał

Mogła bych mu gospodarzić

Jyny jedno mie tu mierzi

Jak Mamulke tu zostawić

- Jak Ci jyny ło to idzie

Jo nie widzym w tym nic złego

Mame możesz wzionść ze sobóm

I sniom skludzić sie do niego

Wanda Mider

Z życia parafii



• Tydzień temu, w piątek, po odprawionej mszy św. o godz. 20⁰⁰ grupa parafian pod opieką duchową ks. prob. Antoniego Sapoty i ks. Wojciecha Medwida wyruszyła na pielgrzymkę autokarową do Rzymu i okolicznych miast. Powrót został zaplanowany na godziny ranne dzisiejszej niedzieli. Relacja ukaże się za tydzień.

• W związku z obchodzonym w niedzielę 18 września Świątym Dniem Środków Społecznego Przekazu zamiast kazania czytany był list Biskupa Ordynariusza a przy drzwiach kościoła była kwesta na Diecezjalne Radio „Anioł Beskidów”.

• Kolekta tej niedzieli przeznaczona została na trwające prace w naszym kościele. W ostatnim czasie są one prowadzone głównie na zewnątrz - naprawiana jest nawierzchnia dziedzińca i wokół kościoła oraz budowane ogrodzenie od strony ul. Konopnickiej.

UWAGA!

9 października w Kościele obchodzony będzie XI Dzień Papieski. Jego motto brzmi: JAN PAWEŁ II - CZŁOWIEK MODLITWY. Z tej okazji w niedzielę, 2 października, odczytany zostanie list Episkopatu Polski, w którym m.in. zapisane są takie słowa:

Celem tegorocznego Dnia Papieskiego jest pobudzenie w nas ducha modlitwy. Będzie to wypełnianiem duchowego testamentu Papieża Polaka. Obchodząc Dzień Papieski możemy modlić się za wstawiennictwem błogosławionego Jana Pawła II. Dołączył on bowiem do grona świętych i błogosławionych Kościoła, do rzeszy męczenników, mistyków i doktorów, jako Nauczyciel i Świadek dla następnych pokoleń ludzi wierzących.

XI Dzień Papieski rozpoczyna w tym roku tydzień wdzięczności Polaków za pontyfikat Jana Pawła II. Jest to naturalny odruch naszych serc, które czują obowiązek podziękowania Bogu za ten niezwykle dar.

Wdzięczność okażemy na różne sposoby.

My możemy to uczynić, m.in. uczestnicząc w spotkaniu organizowanym przez Stowarzyszenie Czytelnia Katolicka w dniu **14 października o godz. 18⁴⁵ w sali Czytelnia**.

Dr Marek Rembierz wygłosi wtedy interesujący wykład, a pan Andrzej Georg zaprezentuje wystawę fotografii przedstawiających miejsca związane z bł. Janem Pawłem II.

Ciekawie zapowiada się również wystawa prac konkursowych naszych dzieci. Konkurs został ogłoszony w szkołach, ale mogą do niego dołączyć wszystkie dzieci, które do niedzieli, 8 października dostarczą rysunki na temat JAN PAWEŁ II - CZŁOWIEK MODLITWY.

Prace można składać u katechetek albo w zakrystii; muszą być podpisane. Najlepsze prace zostaną nagrodzone. *Barbara Langhammer*

„... **Dusza ma trzech nieprzyjaciół: to jest świat, szatan i ciało...**” (św. Jan od Krzyża)

Przeciwko I przykazaniu -

Matka Boża wyrwała mnie z sidła okultyzmu - część I

Będziemy kontynuować sprawę wróżb i związanego z tym okultyzmu.

Przedstawię kolejne świadectwo osoby, która przez to wszystko przeszła. Niech będzie nie tylko przestrogą dla nas, ale zapewnieniem jak wielkie jest Boże miłosierdzie. Jezu ufam Tobie. Te słowa nie mogą być wymawiane bez wiary. Myślę, że to świadectwo będzie tego dowodem. Zawsze i wszędzie niech będzie Bóg uwielbiony.

Oddajmy więc głos Dorocie:

Pochodzę z katolickiej rodziny. Przez wiele lat nie wierzyłam, że istnieje zło osobowe, czyli szatan. Zupełnie nieświadomie otarłam się o parapsychologię, wróżbiarstwo i astrologię, tzw. senniki oraz medycynę niekonwencjonalną. Odwiedzałam uzdrowiciela i jasnowidza. Nie widziałam w tym nic złego, gdyż uczestniczył on we Mszy świętej, przystępował do sakramentów, a jego mieszkanie było pełne świętych obrazów.

Były to jednak sidła zastawione na mnie. Zostałam oczarowana „poznaniem” pochodzącym od szatana. Książę ciemności ma moc, by odkryć pewne prawdy z życia ludzi, aby potem wciągnąć ich w swoją pułapkę.

Zaraz po maturze pojechałam z koleżanką na Jasną Górę dziękować Matce Bożej za zdane egzaminy. W bardzo bliskiej odległości od klasztoru stało dużo straganów z książkami religijnymi. Wśród nich zobaczyłam senniki oraz broszurę pt. „Jak wróżyć z kart”. Nie zauważyłam wówczas, że to coś sprzecznego z przykazaniem. Ponadto nie przypuszczałam, żeby coś niezgodnego z wiarą mogło znajdować się w świętym miejscu. Zainteresowałam się parapsychologią, a więc dziedziną zajmującą się tym, co niewytłumaczalne dla rozumu ludzkiego, i zachowującą ścisły związek ze złymi mocami. W moje ręce trafiły też horoskopy. Na początku miałam pewność, że są to jakieś bzdury, do których nigdy wcześniej nie przywiązywa-

łam żadnej wagi. Wierzyłam, że przyszłość nie należy do nikogo innego, jak tylko do Boga, który w swej Opatrzności prowadzi nas zgodnie ze swym planem miłości. Teraz jednak zaczęłam się mocno zastanawiać, czy rzeczywiście moje życie nie jest podporządkowane bezosobowym gwiazdom. A skoro tak, to po cóż się modlić? Czy ja będę się modlić, czy nie, to nie ma znaczenia, bo i tak cała historia mojego życia została już wcześniej ustalona. W tym myśleniu pomagały mi również karty (cdn.).

Przygotował KFJ

⇒ str. 3 rych z tych talentów. Mimo, że mają tak wielki i różnorodny wybór, ich decyzja pada zazwyczaj na studia na jednym z tzw. prestiżowych kierunków”. Poza tym, młodzi geniusze często mają problemy z odnalezieniem się w społeczeństwie i czują, że jako dzieci zostały oderwane od rówieśników, kiedy tylko nadano im etykietkę „zdolny”. W tej sytuacji, zadaniem nauczycieli i wychowawców jest na pewno zajęcie się młodymi geniuszami i wsparcie ich w tym kluczowym momencie, kiedy proces wykształcania się osobowości powoli się kończy. Uczniowie o dużej inteligencji wymagają pomocy nie tylko naukowej, ale również, jeżeli chodzi o takie dziedziny życia jak budowanie relacji z innymi osobami, umiejętności społeczne, w tym motywacja, samoświadomość oraz odporność psychiczna. To pomogłoby rozwijać zdolnych uczniów całościowo i pozwolić im uniknąć nietrafionych naukowych i życiowych wyborów w przyszłości. (za: www.edunews.pl)

JUBILACI TYGODNIA

Adam Zwias
Urszula Paździor
Henryk Kania
Władysław Rodowski
Kapicki Edward
Andrzej Więclawek



Jubilatom życzymy pomyślności, najlepszego zdrowia, wielu łask za wstawiennictwem Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.

GOŚCINNY DOM

Organizujemy przyjęcia z okazji: * I Komunii św., *Konfirmacji, *Chrzcin, * Ślubu, * innych imprez okolicznościowych.

"Gościnny Dom" położony w zacisznej okolicy, otoczony zielenią gwarantuje kameralną atmosferę spotkania.

Gościnny Dom, 43-450 Ustroń, ul. 3-Maja 23 tel. 606 557 128
Więcej na stronie www.goscinnny.eu



„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Adam Łomozik, ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl